ŁAD BOŻY
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH
Rok 8 — Nr 4 (307) Włocławek, 3 luty 1952 r. Cena 60 gr.

EWANGELIE

Nowy Testament posiada wszystkich ksiąg w swoim zbiorze 27. Te księgi podobnie jak i w Starym Testamencie, możemy podzielić na trzy części, to jest historyczne, moralne i prorockie.

Do ksiąg historycznych należą cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Do działu ksiąg moralnych należy 14 listów św. Pawła, siedem listów tak zwanych katolickich i na końcu księga Objawienia św. Jana, nazywana Apokalipsą, jako księga o charakterze proroczym.

Ewangelie są cztery w następującym porządku: Ewangelia według św. Mateusza, według św. Marka, według św. Łukasza i według św. Jana.

Najprzód słówko o samej nazwie.

Nazywamy powszechnie te cztery księgi Ewangeliami. Ewangelia pochodzi od języka greckiego. Po grecku brzmi Evangelion i oznacza radosną wieść, nowinę. Wszystkie księgi Nowego Testamentu były oryginalnie napisane w języku greckim, stąd też pozostały i nazwy greckie. Każdą jakąś radosną nowinę nazywano evangelion. Św. Paweł użył tej nazwy i zastosował ją dla określenia nauki Pana Jezusa. To, o czym Pan Jezus nauczał, było istotnie dla wiernych nowiną radosną. Ta nazwa przyjęła się już pod koniec pierwszego wieku i dzisiaj stale jej używamy, rozumiejąc pod tą nazwą naukę Zbawiciela.

Wszystkie księgi Nowego Testamentu były napisane w pierwszym wieku, czyli za życia Apostołów. Najstarsza z nich, Ewangelia według św. Mateusza powstała około roku 48 ery chrześcijańskiej. Najpóźniejsza to jest Apokalipsa św. Jana około roku 95.

Wierni, żyjący przy końcu pierwszego i na początku drugiego wieku, napisali jeszcze kilka innych ewangelii, ale Kościół ich nie przyjął do zbioru, ponieważ nie uważał tych ewangelii za natchnione. Mamy więc tylko cztery Ewangelie napisane pod wpływem natchnienia Ducha św.

Pan Jezus nauczał tylko ustnie. Nie posiadamy żadnych pewnych wiadomości, czy za życia Zbawiciela były spisywane Jego nauki, czy były opisywane zdziałane przezeń cuda itd. W literaturze starochrześcijańskiej istniały tak zwane Logia, czyli słowa Pana Jezusa. Możliwe tedy, że jakieś zapiski istniały. Czy one jednak były spisywane wtedy, kiedy Pan Jezus nauczał, czy też po Jego odejściu do nieba, tego dokładnie stwierdzić nie możemy.

Apostołowie również przez pewien okres czasu nie spisywali swoich nauk, tylko nauczali ustnie, trzymając się słów Zbawiciela, który dał im rozkaz: „Idąc na cały świat, głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mar. 16, 15). Głosząc Ewangelię, trzymali się tej metody, jak nauczał Pan Jezus.

Po kilkunastu latach ustnego opowiadania zaczęli spisywać swoje opowiadanie, podając wiernie to, co uczynił P. Jezus i to czego się od Niego nauczyli. Tak powstały 4 Ewangelie. Pierwsze trzy są do siebie bardzo podobne przez to, że opisują działalność Pana Jezusa w Galilei. Ewangeliści dowodząc bóstwa Chrystusowego, opierają się przeważnie na jednych i tych samych cudach, powtarzają te same przemówienia Chrystusowe. Ze względu na podobieństwo, nazywają się Ewangeliami synoptycznymi, czyli zbliżonymi do siebie.



Chrystus między symbolami ewangelistów w portalu kościoła w Arles

Czwarta natomiast Ewangelia, czyli św. Jana, tym się różni od poprzednich, że odtwarza pracę Zbawiciela w Judei. Tutaj Chrystus wygłosił wiele przemówień, w których wykazuje swoje bóstwo i swoje poselstwo w celu zjednania ludziom zbawienia.

Wszyscy Ewangeliści opierają się na faktach prawdziwych, których byli świadkami i pisali wtedy, kiedy żyli ci, co byli świadkami cudów i pracy Pana Jezusa. Żydzi, poganie i heretycy usiłowali osłabić prawdziwość opisów ewangelicznych, ale tego dokonać nie mogli, ponieważ fakty same mówią za siebie. Posiadamy odpisy Ewangelii, czyli tak zwane kodeksy z czwartego wieku. Owe kodeksy pokazują, że tekst Ewangelii jest ten sam, nie uległ on żadnej poważniejszej zmianie, to znaczy takiej, aby nauka Chrystusowa stała się nie jasną, albo żeby jedne fakty stały w sprzeczności z innymi. Możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że tekst Ewangelii jest nieskażony i że zawierają one naukę Zbawiciela prawdziwą.

Św. Mateusz.

Autor pierwszej Ewangelii, św. Mateusz, był Apostołem. Powołał go Pan Jezus jako celnika, czyli poborcę podatkowego w mieście Kafarnaum. Gdy Pan Jezus powiedział: Pójdź za mną, w tej chwili opuścił swój urząd i poszedł za Zbawicielem. Był tedy wraz z innymi dwunastoma Apostołami świadkiem pracy Pana Jezusa.

Aczkolwiek wszystkie Ewangelie są do siebie podobne, każda jednakże posiada odrębne cechy. Zestawione razem, podają pełny obraz działalności Chrystusowej, czyli udowodniają Bóstwo, zarówno jak Człowieczeństwo Zbawiciela, wykazują jednocześnie, że Chrystus jest tym prawdziwym Mesjaszem, o którym pisali prorocy. Wszystko, co głosili dawni prorocy, spełniło się na Osobie Chrystusa Pana.

Św. Mateusz szczególniejszy kładzie nacisk na spełnienie się proroctw. Gdy opisuje cuda, powołuje się na te proroctwa, w których owe cuda były przepowiedziane i zwykle kończy uwagą: Spełniło się wszystko, co było przepowiedziane przez proroków. Spośród pierwszych trzech najwięcej przytacza wypowiedzi i pouczeń wygłoszonych przez Pana Jezusa. Św. Mateusz zachował treść tego prześlicznego tak zw. kazania, wygłoszonego na górze. Pan Jezus rozpoczął to kazanie od ośmiu błogosławieństw.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.

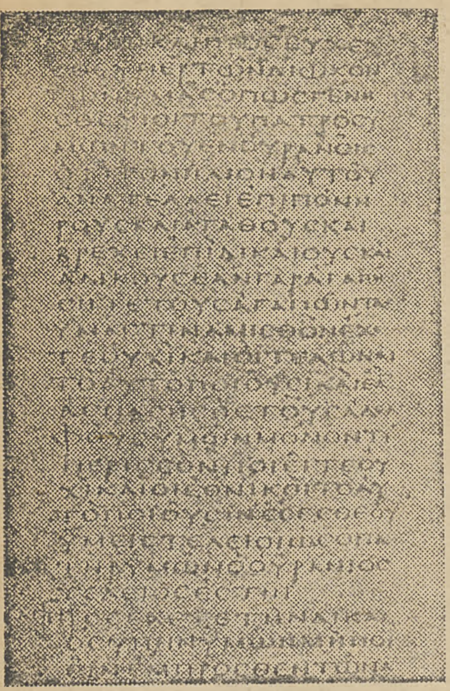
Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni,

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni itd.

Na tych błogosławieństwach, jako na podstawie opiera się nauka Chrystusowa. Są one jednocześnie podstawą życia moralnego i uświęcenia człowieka.

Św. Marek

Św. Marek nie był Apostołem, lecz uczniem Chrystusowym. Zaraz po zesłaniu Ducha św. widzimy go w gronie pierwszych wiernych, którzy uwierzyli w Chrystusa. Później bierze go ze sobą św. Paweł i odbywa z nim pierwszą podróż apostolską. Następnie widzimy go przy boku św. Piotra. Ojcowie Kościoła nazywają św. Marka sekretarzem Piotra. Zachowała się najstarsza tradycja, że św. Marek odtworzył w swej Ewangelii głównie opowiadanie księcia Apostołów. Charakterystyczną cechą jego Ewangelii jest bardzo do-



Kodeks watykański, przedstawiający fragment ewangelii św. Mateusza

kładny, a nawet, jeżeli tak wyrazić się można, drobiazgowy opis cudów. Mówi dokładnie o miejscu, gdzie cud był zdziałany, wspomina o osobach, będących świadkami cudu, przytacza nawet wyrazy w tym języku i brzmieniu, w jakim Pan Jezus przemawiał. Zbawiciel, jak wiadomo, używał języka aramejskiego, jakim podówczas Żydzi rozmawiali. Przytacza więc takie wyrazy, jak effetah, to znaczy: otwórz się. Pan Jezus wypowiedział to słowo, uzdrawiając głuchoniemego. Usta jego były niejako zamknięte, bo mówić nie mógł, miały się więc otworzyć. Albo: talitha kumi, to znaczy: dziewczynko wstań. Słowa wypowiedziane przy wskrzeszeniu córki Jaira. Ewangelia św. Marka, choć jest najkrótszą, ale bardzo w treść bogatą. Była napisana mniej więcej wtedy, co i Ewangelia św. Mateusza, to jest około roku 48-50.

Św. Łukasz

Św. Łukasz również nie był Apostołem, ani uczniem Pana Jezusa, to znaczy nie obcował za życia z Chrystusem Panem. Pochodził z rodziny pogańskiej, prawdopodobnie greckiej i jako lekarz przebywał w Antiochii, ówczesnej stolicy Syrii. Z nauką Chrystusa zapoznał się w czasie nauczania św. Pawła w Antiochii. Apostoł narodów powołał go do siebie. Uczynił go swym uczniem i współpracownikiem podczas znanych podróży apostolskich. Łukasz chętnie poszedł za głosem powołania i nie odstępował św. Pawła aż do końca jego życia. Prawdopodobnie na zlecenie Apostoła narodów napisał Ewangelię i jeszcze jedną książkę, a mianowicie Dzieje Apostolskie. Jego Ewangelia tym się odznacza, że usiłował opisać działalność Pana Jezusa w porządku chronologicznym, czyli przytacza po kolei wydarzenia według czasu, w jakim się działy. On jeden najwięcej podaje przypowieści wygłoszonych przez Pana Jezusa. Przepiękna przypowieść o synu marnotrawnym znajduje się tylko w jego Ewangelii. Władając poprawnie językiem greckim, księgi swoje napisał piękną greczyzną. Ewangelia św. Łukasza była napisana około roku 60. W każdym razie przed rokiem 70, ponieważ tego roku była zburzona Jerozolima, a św. Łukasz nic zgoła o tym wypadku nie wspomina. Gdyby pisał po roku 70, niewątpliwie wspomniałby o zburzeniu, aby podkreślić, że przepowiednia Pana Jezusa o zburzeniu Jerozolimy spełniła się.

Św. Jan

Ewangelia św. Jana tym się różni od trzech poprzednich, że zaznajamia nas, jak to już wspomniałem wyżej, z działalnością Pana Jezusa w Judei i w Jerozolimie. Opuszcza zupełnie wiadomości z lat Dziecięctwa Pana Jezusa, a rozpoczyna od wystąpienia na widownię Jana Chrzciciela i od chrztu, który Pan Jezus przyjął z rąk Jana. Św. Jan był Apostołem i bratem Jakuba, również Apostoła.

Na początku Ewangelii umieszcza wstęp, w którym mówi o Logosie. Należy temu wstępowi poświęcić słów kilka. W świecie greckim wielcy filozofowie, jak Pytagoras, Platon i inni, przyglądając się przyrodzie, doszli do przekonania, że we wszechświecie istnieje Mądrość Przedwieczna, która wszystkim tak pięknie i składnie kieruje. Tę mądrość nazwali po grecku Logosem. Logos więc w nauce greckiej znaczy to samo, co wiedza, nade wszystko nauka, mądrość niezbadana. W języku polskim oddano ten wyraz przez „Słowo". Otóż św. Jan we wstępie do Ewangelii mówi o tym Logosie, czyli Słowie i dowodzi, że owym Słowem jest druga Osoba Trójcy św., czyli Pan Jezus, który w oznaczonym czasie ujawnił się światu, przybierając ciało człowieka, aby ogłosić ludziom zbawienie. Otóż św. Jan tak pisze o owym Logosie, czyli Słowie:

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci i ciemności jej nie ogarnęły...

Dalej opisuje Apostoł, że tą światłością jest Pan Jezus we własnej osobie. Jan Chrzciciel przedstawił go zebranym, nazywając Pana Jezusa Barankiem Bożym. I dalej tak pisze:

A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę jego, pełnego łaski i prawdy, chwałę, jako jednorodzonego od Ojca. Jan daje o nim świadectwo i woła, mówiąc: To ten, o którym mówiłem, który po mnie przyjdzie, stał się przede mną, bo pierwej był niżli ja...

Trzy pierwsze Ewangelie są wzniosłe i porywające, ale ta Ewangelia jeszcze je przewyższa. Gdy chodzi o życie eucharystyczne, to jest o Najśw. Sakrament, Ewangelia św. Jana jest najpełniejszą i najwięcej zawiera wzniosłych przykładów i pouczeń. Ojcowie Kościoła nazywali Ewangelię św. Jana duchową. Piękne pouczenia są wypowiadane w uczuciu miłości. Miłość Pana Jezusa do ludzi, których przyszedł zbawić, najsilnie przemawia z kart tej Ewangelii. Ewangelia św. Jana była napisana pomiędzy rokiem 80—90.

Ks. J. Kruss.

Natchnienie

Kościół uważa Księgi święte za natchnione. Co to jest natchnienie, albo natchnione Księgi święte? Św. Jan Ewangelista w swojej Ewangelii (rozdział 5) zachował nam następujące słowa Zbawiciela: „Nie mniemajcie, że ja was przed Ojcem oskarżać będę, oskarżycielem waszym jest Mojżesz, w którym wy nadzieję pokładacie. Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, uwierzylibyście zapewne i mnie, bo on o mnie pisał. Ale jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie słowom moim? „Te słowa, zarówno jak i wiele innych wzmianek jakie czyni Pan Jezus w odniesieniu do Pisma św., wskazują wyraźnie, że Zbawiciel uważał te księgi za święte — zawierające naukę Bożą, czyli natchnioną przez Ducha św. Nauka Kościoła pod tym względem jest bardzo jasna. Księgi, nazywane razem Pismem św., są natchnione. Natchnienie polega na tym, że autorowie, spisujący te księgi, znajdowali się pod wpływem natchnienia Ducha św. Wszystko przeto, co spisali, było natchnione. Nie od siebie pisali, nie podawali nauki własnej, lecz Duch św. na nich tchnął i dzięki temu spisali tylko to, co pochodziło z woli Bożej. Poza Pismem św. w tym znaczeniu niema ksiąg w żadnej literaturze świata. Tylko księgi Pisma św. posiadamy natchnione i dlatego tak je wyróżniamy ponad inne księgi i uważamy, że zawierają naukę objawioną, to jest boską.

Ze względu na to, że te księgi są natchnione, Kościół św. wziął je w swoją opiekę, czuwa nad ich zachowaniem i tylko on jest wiernym, czyli autentycznym ich tłumaczem. Gdy w dziejach chrześcijaństwa zachodziły czasem trudności, czy nieporozumienia, jak rozumieć to, czy inne zdanie w Piśmie św., Kościół zawsze zabierał głos i dawał nam pewny, to jest autentyczny wykład.

Ks. J. Kr.

Kto prowadzi na cmentarz

Czy nie można mieć tyle dzieci, ile się chce i kiedy się chce?

Nie. Należy mieć tyle dzieci, ile trzeba. A ile trzeba mieć, należy się na tym znać. A tym bardziej znać się na tym powinno, ponieważ nie każde małżeństwo może mieć dzieci, gdyż są małżeństwa z natury bezpłodne i mało płodne. Współczesny uczony eugenista francuski Charles Richat oszacował dla Francji liczbę małżeństw z natury bezpłodnych na 15%, a liczbę małżeństw mało płodnych na 35%. A więc tylko 50% małżeństw, czyli połowa, mogłaby tam mieć wiele dzieci.

Według tegoż uczonego, gdyby w każdym płodnym małżeństwie żona karmiła każde dziecko w ciągu roku, a mąż i żona nie ograniczali potomstwa, to średnio na każde pełnopłodne małżeństwo wypadłoby wtedy dziesięcioro dzieci. Kobieta bowiem nie zaraz wychodzi za mąż, gdy może rodzić, a i wydawać na świat potomstwo może zazwyczaj do 45-go roku życia.

Uczony znów niemiecki Burgdorfer

W POCIĄGU

Pociąg na trasie Katowice—Cieszyn wlókł się swym zwyczajnym podmiejskim truchcikiem. W przedziale moim siedziały dwie panie, ksiądz i jakiś starszy pan. Po wzajemnym przelotnym zlustrowaniu się, każdy z pasażerów zagłębił się we własnych myślach. Jazda zapowiadała się nudno i dość nużąco.

Korzystając z miejsca przy oknie obejmowałam wzrokiem szary i surowy krajobraz górnośląskich równin — myślą tęskną wybiegając już ku dalekim modrym Beskidom.

Z zadumy wyrwały mnie nagle wesołe głosy na korytarzu. Po chwili weszło do przedziału młode towarzystwo dwóch przystojnych chłopców i różowa, jak wiosenny ranek, dziewczyna. Pojaśniało od nich młodością i beztroskim humorem. Cały przedział ożywił się — z zainteresowaniem obserwowano przybyłych.

— Panno Hanko, nie dokończyliśmy jeszcze naszej ostatniej rozmowy — niech mi pani powie, jakie przymioty powinny cechować idealną żonę — zagadnął wysoki blondyn, którego oczy darzyły uśmiechem jakimś ogromnie miłym, prawie dziecięcym.

Młoda dziewczyna zarumieniła się, spojrzała na drugiego towarzysza i roześmiała się zaczepnie.

— Chcę najpierw usłyszeć wasze męskie głosy — wasze wymagania w tej sprawie, potem powiem swoje zdanie. Pan Staszek zaczyna — proszę.

— Ja uważam, że najważniejszą cechą kobiety jest dobroć — — —

— wypływająca z wiary — dorzucił niespodzianie ksiądz, który już od kilku minut przysłuchiwał się ciekawej rozmowie.

— Gdzie jest głęboka, prawdziwa miłość Boga, tam można spokojnie zakładać fundament małżeństwa. Bóg jest najlepszym regulatorem stosunków rodzinnych.

— Ma ksiądz dużo słuszności — odezwała się jedna z pań — ale tu bym jeszcze dodała, że z łaską Bożą trzeba umieć współpracować, trzeba umieć myśleć, dlatego roztropność, inteligencję uważam również za bardzo ważną zaletę.

Ileż jeszcze dziś mamy dziewcząt, które się określa pogardliwie „głupie gąski".

— Nie zaprzeczam słowom pani — powiedział teraz sąsiad — ale będę chyba wyrazicielem większości mężczyzn, gdy powiem, że w przyszłej żonie o wiele bardziej pociąga nas piękność niż rozum. Jeśli nie mogą iść w parze, to już wolę bezwzględnie tę pierwszą.

Ksiądz spojrzał uważnie w stronę mówiącego i odrzekł poważnie:

— Oj, proszę pana, czy to nie zbyt powierzchowna ocena? Widziałem już takie cudne cieplarniane kwiaty-kobiety, widziałem piękne laleczki — ale widziałem również, jak często bywały przyczyną tragedii i przekleństwem mężczyzny. Sama piękność, gdy pustka w duszy, to za mało.

Dyskusja stawała się coraz bardziej żywa i ciekawa. Podnoszono wartość zdrowia, zmysł oszczędności, cierpliwość, zdolność do ofiar i wyrzeczeń. Na ogół sądy mężczyzn szły raczej w kierunku realnym, praktycznym, „ziemskim" — sądy kobiet dźwięczały nutą subiektywnego uczucia i idealizmu.

Sprawa zdawała się być naświetlona ze wszystkich stron, gdy jeszcze raz zabrał głos pan Staszek:

— Bardzo górnolotnie określano tu dodatnie cechy kobiet, a ja dorzucę prozaiczne, ale nie mniej ważne słowa: Kiedyś byłem u jednego z kolegów. Miłą ma żonę — ładna, mądra, dobra, subtelna — ale te wszystkie walory giną, gdy staniesz na progu ich mieszkania. Zaszedłem tam kiedyś niespodzianie — pożal się Boże! biedny chłopiec! Wszędzie brud, nieład i nieporządek. Na stole jadalnym obok niesprzątniętych jeszcze od śniadania filiżanek, resztki chleba — jakieś podarte skarpetki, brudna chusteczka do nosa i niedbale porzucony grzebień „pięknej pani". Zjawiła się w szlafroku, który miał taki wygląd, jakby się w nim przespała — na nim brudny fartuch, na nogach rozdeptane pantofle, włosy w nieładzie. Zaczęła pospiesznie sprzątać ze stołu i chciała mi podać herbatę. No, smacznego w tym otoczeniu! — pomyślałem sobie i podziękowałem, wyluszczając powód przybycia. Teraz dopiero rozumiem mojego kolegę, który nieraz mówił: — „Pamiętaj, Staszku, gdy będziesz szukał żony — patrz na to, czy jest schludna, czysta — nie ma nic gorszego, jak zaniedbana, nieporządna, brudna kobieta".

— I pomyśleć, jak taka matka może wychowywać swoje dzieci, jaki da swej córce przykład ładu i czystości. Jak może stworzyć przytulne gniazdko, które by przyciągało męża, dając mu odpoczynek.

— Bardzo ważną poruszył pan sprawę. Jako ksiądz chcę powiedzieć jeszcze jedno, by sprostować mylne pojęcia. Często się utożsamia pobożność z dziwactwem, a świętość z pogardą do wymagań ziemskiego życia. Dziewczyna prawdziwie religijna nie tym się ma odznaczać, że chodzi niedbale ubrana, nosi byle jak uszytą sukienkę, pije z brudnego garnuszka — bo zapatrzona w niebo — na te „przyziemne" sprawy nie zwraca uwagi — przeciwnie — ona pamięta, że ład i schludność zewnętrzna jest dowodem wewnętrznego porządku.

Bóg jest pięknem, czystością, harmonią, ładem — dlatego ideałem żony będzie kobieta, która życiem swoim daje przykład harmonii ducha i ciała, która umie budować z cegieł codziennych obowiązków pałac wiecznego szczęścia.

Na horyzoncie ukazały się ciemne zarysy gór — podróż dobiegała końca.

B. Legierska

Ewangelia

na niedzielę czwartą po Trzech Królach

(św. Mateusz 8, 23—27)

Onego czasu: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak że fale zalewały łódź. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego, i obudzili Go mówiąc: Panie, ratuj nas giniemy. I rzekł im: Czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary? Wtedy powstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się mówiąc: Kto jest ten, że wichry i morze są mu posłuszne?

O chmurach

Czym są chmury? Gdy powietrze wilgotne wznosi się ku górze, następuje w pewnej chwili skroplenie pary wodnej. Mgła ta widziana z powierzchni ziemi jest właśnie chmurą.

Chmura wzgl. mgła składa się z bardzo drobnych kropelek wody o średnicy od 0,01—0,1 mm rozsianych w powietrzu, przeciętnie wypada kilkaset na 1 cm^3 powietrza.

Wśród chmur rozróżniamy szereg ich odmian, zależnie od sposobu ich powstawania, od wysokości, na której się tworzą i od kształtu. Chmura burzowa ciemna i bardzo gruba sięga nieraz do kilku km wysokości. Powstaje w momencie, gdy powierzchnia gruntu zostanie zbyt silnie nagrzana promieniami słońca, następuje skupienie czyli skroplenie pary wodnej wskutek nagłego, a silnego oziębienia uniesionych w górę mas powietrznych. Szczyt jej często jest uwieńczony osobliwą czapą z chmur pierzastych. Po pewnym czasie następują silne wyładowania elektryczne grzmoty, błyskawice i ulewa.

Jest to typowa burza cieplna. Niekiedy zjawisko kończy się na nagłym i silnym wietrze bez opadów, mamy wtedy tzw. suchą burzę.

---

obliczył, że gdyby przyjąć początkowy stan zaludnienia na 1000 ludzi, to jeżeliby każde małżeństwo płodne miewało po dwoje dzieci, wówczas po 60-ciu latach z owego 1000-a ludzi zostałoby 386 ludzi, a po dalszych 150-ciu latach... 92 ludzi. I tak szłoby dalej, aż do wymarcia narodu.

Widać stąd, że kto ma umyślnie tylko dwoje dzieci, prowadzi trupiarnię dla narodu.

Dopiero gdy każde małżeństwo płodne rodzi od trojga do czworga dzieci, to ludności nie ubywa z pokolenia na pokolenie (na „pokolenie" liczą uczeni 30 lat).

Obywatelskim tedy jest to małżeństwo, które ma co najmniej czworo dzieci, bo dopiero takie małżeństwa zapewniają narodowi nie tylko niezmniejszoną liczbę ludności, ale nawet jej nadwyżkę.

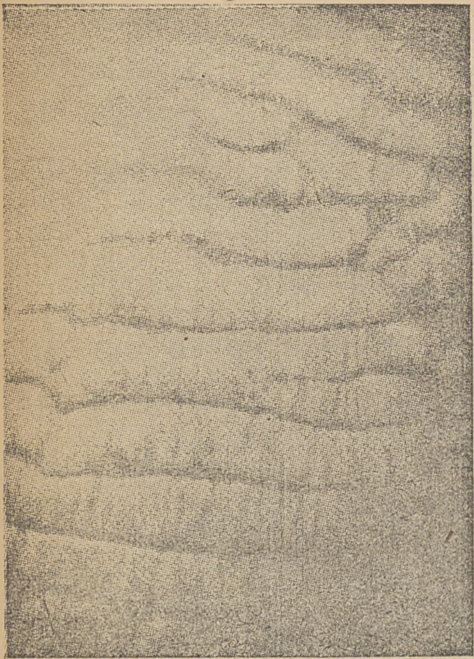
Już mówiliśmy, że w Polsce potrzeba już dziś wielu uczciwych i pracowitych ludzi. Obecna Polska ma o 11 milionów ludzi mniej niż przed wojną.

Ziemie Zachodnie będą trwale nasze, gdy będziemy tam silnie rośli w liczbę ludności. Krótko mówiąc: ten głosuje za należytymi granicami dla Państwa Polskiego, kto w małżeństwie ma wiele dzieci i stara się je dobrze wychować. Małodzietni zaś, a zwłaszcza bezdzietni, to niekiedy grabarze Ojczyzny albo poczciwe niedołęgi.

Zresztą, rodziny o małej liczbie dzieci, wymierają w drugim, trzecim, a najdalej w czwartym pokoleniu: stanowią więc wszystkie takie rodziny **wymierającą część Polski.** Innymi słowy: po upływie kilku jeszcze pokoleń — wszystko w Polsce należeć będzie do potomków dzisiejszych rodzin wielodzietnych: cała ziemia ze wszystkimi bogactwami.

Państwo Polskie dobrze robi, gdy popiera przez specjalne zasiłki rodziny wielodzietne.

W. M.



Chmury wysoko-kłębiaste

Chmury kłębiaste są najpospolitszym rodzajem obłoków letnich, kształty tych chmur są niekiedy bardzo fantastyczne, zawsze zmienne.

Chmury warstwowe unoszą się najniżej ze wszystkich chmur od 100 m.—1 km. Jest to poprostu jednostajna warstwa wysoko wzniesionej mgły, która powstała przez skroplenie na granicy dwóch warstw powietrza o różnej temperaturze.

Chmury wysoko-kłębiaste i tak zw. „baranki", a także wysokowarstwowe unoszą się na większych wysokościach od 3—7 km.

Zarówno pierwsze, jak i drugie układają się w równoległe rzędy, niekiedy nawet w szachownicę nadając niebu bardzo malowniczy i urozmaicony wygląd. Ta forma chmur tłumaczy się tym, że powstają na granicy dwóch warstw powietrza, które są w ruchu względem siebie i których powierzchnia przyjmuje wskutek tego kształt falisty.

Najwyżej wzniesione, bo na wysokości 9—10 km są delikatne chmury pierzaste, są one częstokroć tak cienkie, że słońce przez nie prześwieca. Należy zaznaczyć, że ze względu na niską temperaturę panującą na tych wzniesieniach chmury te składają się już nie z kropelek wody, lecz z bardzo drobnych kryształków lodu.

Na wysokości 10—11 km kończą się w zasadzie chmury. Wyżej się nie tworzą, bo na tej wysokości kończy się troposfera „dolne piętro" atmosfery ziemskiej.

Wyżej rozciąga się stratosfera, która pary wodnej nie zawiera, nie może więc być siedliskiem chmur.

Bywają jednak wyjątki — do takich należą tzw. obłoki świecące, Obłoki te widoczne są w nocy, mają piękny srebrzysty połysk i przesuwają się szybko w kierunku zachodnim.

Obserwowano je np. 1885—1890 po wielkim wybuchu wulkanu w cieśninie Sunda, w Gdańsku 1926 r., w 1925 w Z.S.R.R.

Prof. Jazdecki uważa, że jest to mieszanina piorunująca, która pod wpływem promieni słonecznych może się łączyć z parą wodną procesem powolnym bez wybuchu. Wzniesienie tych obłoków wynosi około 80 km.

TEOFIL LENARTOWICZ

Kto z Was, drodzy czytelnicy był w Krakowie i zwiedzał na Skałce kryptę z grobami zasłużonych Polaków, to z pewnością widział także i grób Teofila Lenartowicza. Wielkie jest to nazwisko w dziejach lirycznej poezji polskiej.

Aby być wielkim poetą niekoniecznie trzeba pisać wielkie poematy. Czasami sławę się zdobywa dzięki króciutkim wierszykom, ale pod warunkiem, że jest w nich zawarta prawdziwa, szczera poezja.

Lenartowicz był właśnie mistrzem od pisania prostych, pozornie bardzo naiwnych wierszyków, nad którymi jednak musi się głęboko zadumać zarówno dumny filozof, jak i tzw. „prosty", nieuczony człowiek. To już jest taka właściwość tej prawdziwej Sztuki (pisanej przez duże „S") i tej prawdziwej Mądrości (pisanej przez duże „M"), że przemawia językiem dla każdego zrozumiałym.

Stefan Żeromski pisał o wierszach Lenartowicza, że są to „perły poezji polskiej, podjęte z piachu dróg międzyleśnych, wydobyte z samej istoty bytu, z mowy tutejszego ludu" (Mazowsza).

Żeromski w „Snobiźmie i postępie" poddał niezmiernie wnikliwemu rozbiorowi literackiemu i filozoficznemu „takie pozorne nic", jakim jest znany wiersz Lenartowicza pt. „Duch sieroty", zaczynający się od słów:

„Idzie sobie pacholę
Przez zagony, przez pole,
Wielki wicher, ulewa
A to idzie, a śpiewa..."

Redakcja „Ładu Bożego" podaje z niedawno odnalezionego rękopisu, przedruk dla swoich czytelników wiersza Teofila Lenartowicza pt. „Z powrotem":

Z POWROTEM

„Moja, moja to strona
Już wygląda z za bora.
Gdzie u brzegu jeziora
Stoi lipka zielona.

Spokojnego wieczoru
Po tej drodze przed laty,
Z boru biegłem do chaty
I znów z chaty ku boru.

Nad jeziorem przezroczem
Jak ta wierzba wisząca,
Myślał o czem, ni o czem,
O tym świetle miesiąca.

Moja, moja to strona
Już przegląda z za bora,
Gdzie u brzegu jeziora
Stoi Lipka zielona.

Żadnej nie ma odmiany
Wszystko stało, jak stoi
Tylko ja tu nieznany,
I ci ludzie nie moi.

Przeleciałeś mi życie
Szybko jakby dzień Boży,
Jakbym wyszedł o świcie
A powracał o zorzy.

Wyjdźcież Matko, Ojczymie,
Siostro, moja pociecho.
Znużonego kto przyjmie
Kto ugości pod strzechą?

Niktże za mną nie czeka
W wiosce ludzie już nowi
Któż dziadowi z daleka
Dobrem słowem odpowi.

Tak dla przykładu zastanówmy się przez chwilę nad tym wierszem, wydobytym z pomroki zapomnienia. Uderza nas przede wszystkim, że poeta oddziaływa na nasz umysł i serce niezmiernie prostymi środkami.

Poszczególne zwrotki w porównaniu np. z wierszami Adama Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" są bardzo krótkie, nawet ubogie. A przecież odrazu chwytają za serce.

W pierwszej części utworu wydaje się nam, że będziemy czytali pogodną sielankę. Poeta opisuje nam przecież piękny i pogodny krajobraz: przezrocze jeziora, obrzeżone lasem i zieloną Lipkę.

Dowiadujemy się, że przed laty żył tu chłopiec, a może młodzieniec, który wybiegał często z chaty do boru nad brzeg jeziora i beztrosko marzył „o czem, ni o czem, o tym świetle miesiąca".

W drugiej części nastrój gwałtownie się zmienia. Dowiadujemy się, że chłopiec nie miał ojca, był sierotą i że przed laty opuścił wioskę rodzinną. Obecnie wraca do swoich, ale okazuje się, że jest już starym dziadem, bezdomnym i że po latach nie znajduje już ani rodziny, ani znajomych. Z dawnego otoczenia znajduje tylko przyrodę. Jezioro, bór, Lipka zielona przeżyły ludzi, którzy kiedyś żyli w ich cieniu. „Wszystko stało, jak stoi. Tylko ja tu nieznany".

Wreszcie poecie wyrywa się spod pióra skarga, tak bardzo ludzka i tak bardzo życiowa: „Przeleciałoż mi życie, szybko jakby dzień Boży. Jakbym wyszedł o świcie, a powracał o zorzy".

Józef Lubicz

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W MOSINIE POD POZNANIEM

Podczas świąt Bożego Narodzenia parafia mosińska obchodziła uroczystość poświęcenia świątyni. Aktu konsekracji nowego domu Bożego dokonał J.E. ks. arcybiskup Walenty Dymek, po czym miejscowy proboszcz — ks. Hildebrandt przedstawił zebranym dzieje dawnego kościoła parafialnego, spalonego przez hitlerowskiego okupanta i podziękował parafianom za ofiary, złożone na cel budowy nowej świątyni.

Podziękowanie

Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Ks. Prał. I. Rudzińskiemu, Ks. Prał. B. Kunce, Ks. Prof. P. Tomaszewskiemu za wzięcie udziału w pogrzebie naszej Drogiej Matki składamy najserdeczniejsze podziękowanie — „Bóg zapłać".

RODZINA MAZIERSKICH

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna.
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek,
ul. Waryńskiego 49. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch" Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna — zł 28.
BZG., Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 49
Nr zam. 70 — 3.I.52 — E-3-15157 — 25.000